

#Stockbridge, Mass.

P.O.B. 562

24 marca 48

Drogi Mietku, – Piszę do Ciebie na maszynie, stosownie do Twego życzenia, ale mierzi mnie to już teraz, na początku. Dziękuję Ci za list z 19 bm., otrzymany dzisiaj, odpisuję natychmiast. Przyznaję Ci się, że zwłoka dwu miesięcy (przeszło!) w odpowiedzi na mój ostatni list była dla mnie swego rodzaju przeżyciem. Uważałem Cię zawsze za niezdolnego do takiej polskiej niepunktualności, okazuje się niesłusznie. Może po tym maszynowym liście wrócisz do dawnych zwyczajów. Bardzo Cię do tego namawiam. Jaki tydzień temu byliśmy w N. Yorku. Rozmawiałem z dr. Borakiem w sprawie przyrzędów dla Wiśki. Niestety, odpowiedział mi, że mimo starań nie znalazł towarzystwa, które mogłoby opłacić ich koszty, i radził mi, bym zaczął zbierać pieniądze po znajomych. Ponieważ nie mieszkam w N.Y., nie mogę się tego podjąć. Przepraszam Cię za zawód, myślałem, że potrafię Ci pomóc. Dziękuję Ci za adresy tłumaczy, ale poza nazwiskiem Zbyszewskiego, żadne nic mi nie mówi. Proszę Cię, napisz mi, kto jest najlepszy i jakie są stawki honoraryjne. Najłatwiej byłoby mi napisać do Wierzyński wspominał spotkanie ze Zbyszewskim latem 1929 r., gdy podróżował po Stanach Zjednoczonych: „Z Kalifornii wróciłem wprost do Nowego Jorku. Korzystałem tu z gościnności Waclawa Alfreda Zbyszewskiego, urzędnika konsulatu. Zaczynał wtedy swoją działalność publicystyczną, pisywał do krakowskiego «Czasu». Olśnił mnie swoją inteligencją i chłonnym, ruchliwym umysłem” (K. Wierzyński, *Pamiętnik poety*, dz. cyt., s. 302). Zbysz[ewskiego], znam go od dawna, ale jest on trochę wariat, jak wszyscy wychowankowie Mackiewiczza, poza tym może kto inny jest lepszy. Czy znasz jakiego tłumacza wierszy? Gdybyś znał kogoś takiego, poprosiłbym Cię o pewną przysługę: czybyś nie był łaskaw zamówić parę przekładów (wiersze wybrałbym sam i przysłałbym Ci w odpisie) w s w o i m i m i e n i u Podkreślone na maszynie przerywaną linią. , bo mnie to żenuje, i ewentualnie ustalił honorarium. Donieś mi, czybyś mógł i chciał mi to zrobić. Zdaję sobie sprawę, jak dalece wariacka jest ta idea, ale nie pochodzi ona ode mnie, lecz od Amerykan [!], z którymi muszę się liczyć. Dziękuję Ci za fotografię w piśmie, jest to utwór Haliny, bardzośmy się tym wizerunkiem ucieszyli. Jeśli powiesz mi na ścianie, będę dumny i będę czuwał nad Tobą. Żałuję, że zyskałem Ci tylko jednego prenumeratora, widzisz z tego, w jakim kraju żyjemy. Ale jeśli „Kultury” sprzedaje się we Francji 150 egz[emplarzy], a w Anglii niewiele więcej, czemuż się dziwić? Ile drukujesz „Wiadomości”? Czyś posyłał numery okazowe prof. Tadeuszowi Mitanie, Wilkes College, Wilkes Barre, Pa. oraz pani Felicji Jordan 300 Park Ave New York, N.Y.? Jeśli nie, zacznij od numeru z moimi wierszami, może to poskutkuje. Mitana mówił mi, że zaprenumeruje, a nawet chciał Ci coś posłać – Boże, co to za typy te tutejsze Polaczyski! Mam nową porcję wierszy Zapewne były to niektóre z utworów ogłoszonych w tygodniku nieco później: *Romans rosyjski i Przygoda z Cyganami*, *Wiadomości* 1948, nr 26 (117) z 27 czerwca, a także *Światło, Malarstwo, Michał Anioł i Ptak*, „*Wiadomości*” 1948, nr 28 (119) z 12 lipca. , wyślę je na ręce Stasia Balińskiego, od którego dostałem bardzo przyjacielski list o poprzednich i chciałbym mu zrobić coś przyjemnego. Tylko nie mów mu nic, niech to będzie niespodzianka. Będzie to ostatni mój występ poetycki. Potem co innego. Bardzo Cię proszę o przysłanie honorarium, dołącz do 21 fun[tów] jeszcze 5 za Haydna i pisma. Do Giedroycia napiszę, żeby pieniądze zatrzymał przy sobie, stamtąd łatwiej o okazję. Terlecki przestał do mnie pisywać, nawet po posłaniu wiersza się nie odezwał. Pytasz mnie, czy urządzę „jubileusz”? Nie. Dla pieniędzy skłonny byłbym skoczyć na spadochronie z Empire State Building i myślałem, że Leszek w podobny sposób odnosi się do swego „jubileuszu”, okazuje się jednak, że on wziął to poważnie, mało tego – najpoważniej. Z dawna zaobserwowałem, że ludzie dowcipni nie mają poczucia własnej śmieszności W podobnym tonie pisał Wierzyński [29 stycznia 1948 r.](#) do Lechonia: „Życzę Ci powodzenia, tzn. dużo, dużo forsy, ale nie mów mi nic o jubileuszu, bo mnie to piekielnie śmieszy. Przypuszczam, że jako satyryk czujesz to jeszcze lepiej ode mnie” (J. Lechoń, K. Wierzyński, [Listy 1941-1956](#)). W odpowiedzi Lechoń pisał [3 lutego 1948 r.](#): „Co do tak zwanego «jubileuszu», to oczywiście jest to tylko forma, wybrana dla pokrycia wstydlivej podszewki tej sprawy – nie sądzę natomiast, żeby to forma była bardziej śmieszna niż bankiety, członkostwo Akademii, ordery oraz inne odznaczenia”. W ten sposób Lechoń rewanżował się przyjacielowi, poniekąd z ironią nawiązując do jego międzywojennych sukcesów: w 1925 r. Wierzyński został wyróżniony nagrodą Związku Polskich Księgarzy Wydawców za twórczość poetycką, w 1928 r. otrzymał złoty medal w konkursie literackim IX Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie za tom poezji *Laur olimpijski*, w 1930 r. został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, w 1935 r. uhonorowany Złotym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury za wybitną twórczość literacką, a w 1936 r. Państwową Nagrodą Literacką za całokształt twórczości, nadto w 1938 r. został powołany na członka Polskiej Akademii Literatury. . Ambasadorowie jako krytycy literaccy i sala Polaków nowojorskich, z których nikt nie czyta książek Uroczystość odbyła się 19 lutego 1948 r. w stylowym Steinway Hall na Manhattanie w Nowym Jorku; przemówienia wygłosili: były ambasador RP w Waszyngtonie Jan Ciechanowski, dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce prof. Oskar Halecki, były ambasador RP w Paryżu Juliusz Łukasiewicz; w części artystycznej recytowane były wiersze jubilata w wykonaniu zaprzyjaźnionych z Lechoniem artystów: Marii Modzelewskiej, Karin Tiche-Falenckiej, Zofii Nakonecznej, Janiny Wilczówny i Leszka Pawłowicza; towarzyszyła im muzyka Chopina w wykonaniu znakomitego pianisty Mieczysława Horszowskiego. Zob. B. Dorosz, *Jubileusz trzydziestolecia twórczości* (luty 1948), w: *taż*, *Nowojorski pasjans*, dz. cyt., s. 230–239. , jako tłum hołdowniczy – to nie dla mnie. Podobno uratowało sytuację świetne przemówienie Leszka na końcu. On prosił mnie o prelekcję, niestety nie miałem na to czasu, a potem zostaliśmy kompletnie bez pieniędzy, nie mogliśmy więc nawet pojechać na tę zabawę. Zebrano \$ 4000 i podobno zbiera się dalej. Po opłaceniu długów zostało mu \$ 2000. Jest to suma dla jednego człowieka dość spora, można przeżyć rok. Leszek jest Ci bardzo wdzięczny za obronienie Londynu. Mieszka on w pensjonacie Strzetelskiego, gdzie urządziliśmy go po operacji, i w gruncie rzeczy powinien czuć się tam

doskonale. À propos, dobrze byłoby, gdybyś posyłał tam pismo, np. pod adresem Janki Czernańskiej (120 Eighth Ave. Sea Cliff, L.I., N.Y.), choćby dla propagandy. Bywa tam dużo Polaków, a Leszek pisma nikomu nie pokaże. Napisz do niej, ona będzie agitowała. Do Anieli Mieczysławskej piszę jednocześnie, ona jest chodzik towarzyski, powinna coś zrobić. – Dlaczego tak zamęczasz się w piśmie, dlaczego nie weźmiesz kogoś do pomocy? Ile jest dowcipu, a ile prawdy w tym, co piszesz o upragnionym bankructwie „Wiadomości”? Ja bym bardzo ich żałował. Mój drogi, czy nie masz Zobacz też list z [2 lutego 1948](#) w tej korespondencji „Kuźnicy” z wierszami Broniewskiego, czy mógłbyś mi przysłać ten numer? Podobno Jarosław rozkazał Spolszczenie od ros. рассказать – żałować mocno czegoś, pokajać się przed kimś. przed Zob. listy Jarosława Iwaszkiewicza do Jerzego Borejszy z lat 1945-1950 w: Na rogu Stalina i Trzech Krzyży. Listy do Jerzego Borejszy 1944-1952, dz. cyt., s. 219-228. Borejszą, przyslij mi to także, jeżeli możesz. Listy Zaw[odzińskiego] odsyłam zwykłą pocztą, dziękuję. – U nas wiosna, śniegi stopniały, 20-go (rok przestępny) przyleciały ptaki. Nasz przyjaciel, właściciel tego „estetu” Fonetyczny zapis ang. estate – nieruchomości, posiadłość. , pojechał do Europy na dwa miesiące i obiecał nam przywieźć Grzesia. Nie wiem, czy tego dokona, ale może przynajmniej przywiezie jakieś wiadomości o wizie. Grześ chodzi do szkoły, pisze do nas po francusku, ślizga się, jeździ na nartach i rośnie błyskawicznie. Ściskam Cię serdecznie i mocno, bardzo ciężko mi w głowie po tym stukaniu.

Kazimierz

Odręczny dopisek na lewym marginesie pierwszej strony:

„Wiadomości” przychodzą b[ardzo] nieregularnie, czasem z opóźnieniem trzytygodniowym – po kilka numerów na raz. Warto, by administracja zwróciła na to uwagę, gdzie należy. Kto jest Roman Dąbrowski? Chodzi zapewne o broszurę: R. Dąbrowski, *Stanisław Mikołajczyk. Słowo i czyn*, Londyn 1948. Czy nie posłałbyś a n o n i m o w o Podkreślone odręcznie pojedynczą linią granatowym atramentem. tej broszury pani J. Węgrzynkowej, 66 Tennis Place, Forest Hills, N.Y.

Odręczny dopisek na lewym marginesie drugiej strony:

Co Zawodziński miał na myśli, pisząc na kartce z 15.XII.: „Piękny prostotą poemacik Wierzyńskiego”. Jaki to poemacik?